

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 6

(181)

marzec

2002

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

EKONOMIA

Zdrowy i silny jak żubr!

Nasz Bank w pełni odpowiada standardom międzynarodowym i chcielibyśmy dla dobra ukraińskich partnerów wykorzystać to niemałe doświadczenie, które udało się nam zgromadzić za 73 lata swej działalności. • 3

KULTURA

Potrzeba życia, potrzeba śmierci

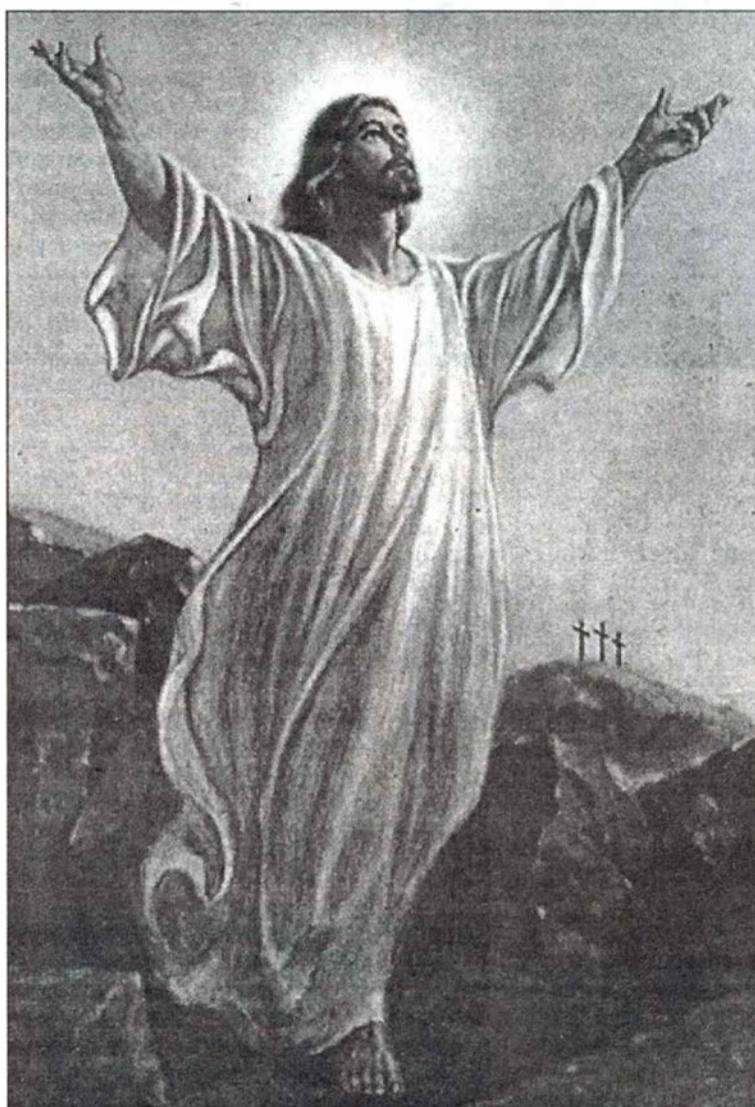
W filmie "Wojacek" była próba pokazania życia poety w sposób nietradycyjny i prawdziwy. Czy potrzebne są filmy o poetach i poezji? • 5

LOSY

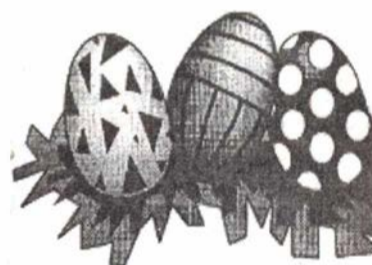
Wspomnienia z Kijowa

Z rozmów z wysiedleńcami dowiedzieliśmy się, że wszyscy mieszkają w okolicy dworca towarowego, ale w dużym promieniu - sięgającym kilka kilometrów za miasto. Ilu jest tych uchodźców Polaków, jakie są ich warunki życia i potrzeby, nikt nie wiedział... • 6

Alleluja! Chrystus Zmartwychwstał!



Zdrowych, radosnych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, smacznego jajka oraz mokrego Dyngusa wszystkim czytelnikom "Dziennika Kijowskiego" życzy -
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie



Jajkiem będziem się dzielić
Wszyscy w domu z kolei,
Życzyć sobie pociechy,
Życzyć sobie nadziei.

Final X Ogólnoukraińskiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

Jej pierwszą książką był modlitewnik

W ten dzień 17 marca Sala Receptyjna Ambasady RP na Ukrainie przypominała uczelniane audytorium. Dobiegł końca drugi dzień olimpijskich zmagania. Kamery Telewizji Polskiej i Studia TV Żytomierz uwieczniają klimat oczekiwania. Na twarzach zgromadzonej młodzieży króluje powaga i niepokój - kiedy wreszcie zabrzmia nazwiska zwycięzców? A jury wciąż jeszcze skrupulatnie analizuje wyniki preten-

przewidział ten moment i zaprosił na finał rewelacyjny zespół z Żytomierza "Poleskie Sokoły". Po trzecim "kawalku" młodzież zapomina o trwodze bijąc artystom szczerą brawa.

I oto Przewodnicząca jury, docent Uniwersytetu Kijowskiego dr Tatiana Czernysz ogłasza z niecierpliwością oczekiwany werdykt Komisji. Z 14 osób, które brały udział w finale, Komisja zakwalifikowała szóstkę, która uczestniczyć będzie w Finale

Twoja WIELKANOC

Był razem z Jezusem w Jego zmartwychwstaniu wcześniej rano. To było wcześniej rano zanim weszło słońce. Powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł pański zstąpił z nieba i odwalił kamień" (Mt 28,2). Wkraczają znowu aniołowie, tak jak przy narodzeniu. Nie żeby pomóc Jezusowi. Przecież On, wskrzeszony przez Ojca nie potrzebuje otwarcia grobu. Ten, który wejdzie drzwiami zamkniętymi dla wiecznika, nie potrzebuje odwalania kamieni. Otwarty, pusty grób to symbol tego, co się stało. Aniołowie, tak jak w Betlejem, potrzebni są, aby zwiastować to, co zdarzyło się po raz pierwszy na świecie iść do grobu wraz z kobietami, aby namiętnie ciało Jezusa. Z Marią Magdaleną, Marią matką Jakuba i Salome. Chyba prowadzi je zwyczajna intencja: Jezusowi stała się krzywda, że Go tak pośpiesznie i tak byle jak pochowano. Należy Mu się, aby spoczywał w grobie tak jak powinien - aby był namaszczonej.

Chcą dopełnić ceremoniału. Naruszają w ten sposób instytucje żydowskie, przepisy bardzo surowe i rygorystyczne, które zakazywały dotykać ciała człowieka pochowanego. Idą jeszcze w nocy, aby tuż zaraz, gdy tylko zmrok ustąpi, wstanie słońce i zacznie się dzień - nie łamiąc szabatu - podjąć się tej pracy. Tylko w tym napięciu nerwowym, jakie towarzyszyło całej wyprawie nie pomyślały o tym, że grób jest zawalony ciężkim kamieniem. Iść z nimi. Słuchać, jak mówią między sobą: "Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu". Ale ty już wiesz, że kamień jest odwalony i tylko czekasz na to, co za chwilę nastąpi. Widzieć zaskoczenie, gdy zastają odsunięty kamień.

Wejść z nimi do wnętrza grobu, gdzie siedzi anioł ubrany w białą szatę, I choć już tyle lat przychodziłeś tutaj w kolejne Wielkanoc, być tak jak one zdumionym tą jego obecnością. Ale ciebie tuż zaraz ogarnia fala rado-

ści, że tak jest jak w tamtym roku, jak po inne lata: że grób stał się pusty, że Jezus zmartwychwstał.

A więc zmartwychwstał! Tak jak szedł przez życie zwyczajnym ludzkim torem. Tak jak umarł i został pogrzebany jak każdy. Tak teraz zmartwychwstał jak ty kiedyś zmartwychwstaniesz. Rozpoczął nowy etap życia, który i twoim będzie udziałem. Życia nie tylko duchowego ale i cielesnego, bo przecież ciało uczestniczyło w naszych trudach, twórczości, służbie, poświęceniu. Z tym, że ciało jest też poddane przemianom. Ślady cierpienia są przemienione w ślady chwały. Zostać samemu w ogrodzie. Bo kobiety "wyszły i uciekły od grobu, ogarnęło je bowiem zdumienie i przestraszenie" (Mk 16,8). Ale nie wszystkie. Być świadkiem najpiękniejszej sceny, jaka ma się wydarzyć. Przypatrywać się, jak Magdalena odłącza się. Nie wiele rozumie z tego, co usłyszała. Wie tylko, że nie ma ciała Jezusa w grobie i wraca, żeby Go znaleźć.

Ciąg dalszy na str. 4



Ważą się myśli, ważą się słowa...

dentów. Tak długie debaty toczące się przy przyjęciu ostatecznej decyzji o podziale miejsc są najlepszym świadectwem, tego, że konkurencja była ostra. Napięcie po mistrzowsku, z dowcipem, rozładowuje konsul Krzysztof Świderek. Jako doświadczony organizator

Centralnym Olimpiady w stolicy Polski.

Są to: Tatiana Sztiec (Żytomierz), Irena Woch (Chmielnicki), Irena Lawdańska (Kijów), Julia Singalewicz (Chmielnicki), Paweł Grumicki (Chmielnicki) i Olga Kondratiuk (Żytomierz).

Ciąg dalszy na str. 2

Nowe pismo polskie

Niech Wam
gwiazda
pomyślności...

Gazeta Polska

Od końca lutego ukazuje się w Żytomierzu "Gazeta Polska". Prezentacja gazety odbyła się 2 marca w Domu Polskim w Żytomierzu. Założycielem i wydawcą gazety jest Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu. Gazeta zamieszcza materiały dotyczące historii, kultury i oświaty polskiej na Żytomierszczyźnie. Można tu także przeczytać artykuły o polityce, zapoznać się z poradami prawnika czy kroniką religijną - "Słowo na niedzielę."

Chcemy - mówi jeden z założycieli pisma Sergiusz Rudnicki - żeby "Gazeta" informowała o życiu Polaków na Ukrainie, dlatego wprowadziliśmy takie działy jak "Trybuna Prezesa" oraz "Życie Polaków na Ukrainie". Planujemy też umieścić serię artykułów o organizacjach polskich w obwodzie. Pierwsze trzy numery są rozdawane w środowisku polskim w Żytomierzu, potem będziemy gazetę sprzedawać. Koszty ze sprzedaży z całą pewnością nie pokryją kosztów druku, ale da to szansę na stworzenie systemu dystrybucji "Gazety" w obwodzie.

Wszystkim, zainteresowanym podaję nasz adres do korespondencji:

"Gazeta Polska", 10014,
Żytomierz - 14,
s/p 276, Ukraina."

My zaś, Redakcja "DK", cieszymy się, że nasza rodzina rośnie i życzymy twórcom nowego pisma "szerokiej drogi!"

KOS

Poszukuję osób z rodziny Leńcowskich i Radziwińskich, które mogłyby udzielić informacji o archiwum rodzinnym WYHOWSKICH. Archiwum to istniało w Domanińcu na Wołyniu, nabytej w 1699 r. (od kogo?) przez Jerzego Wyhowskiego, syna Konstantego i Reginy Mieszczerynowny tzn. wnuka Eustachego (który był jedynym synem hetmana).

Jak podaje Zychliński w "Złotej Księdze szlachty polskiej" archiwum jest dziś (tj. pod koniec XIX wieku) w posiadaniu Leńcowskiego i Rodziwińskiego.

WANDA WYHOWSKA
DE ANDREIS
(adres: via Donatello 67
00196 ROMA,
tel. 06/3610171)

Najszczerze wyrazy
głębokiego
współczucia dla
p. Eugeniusza Gołybarda
w związku ze śmiercią
M A T K I
składają koledzy
i koleżanki
redakcji "Dziennik Kijowski"

Jej pierwszą książką był modlitewnik

Oświata

Ciąg dalszy ze str. 1

Wzruszeni laureaci, wzruszeni egzaminatorzy. Wręczenie okolicznościowych nagród ufundowanych przez Bank "Pekao Ukraina", firmę "Radan" oraz "Caritas-Spes Ukraine" a potem możliwość podzielenia się najświeższymi wrażeniami przy stole z pysznymi polskimi pączkami.



Zwyciężyła Tatiana Sztiec

Z rozmowy ze zdobywczynią największej ilości punktów Tatianą Sztiec dowiadujemy się, że pierwsze polskie słowo usłyszała ona jeszcze w dzieciństwie, od babci Polki, która chroniła w rodzinie mowę ojczystą. To ona nauczyła ją czytać, a pierwszą jej książką był modlitewnik babci. Tania uczy się w szkole, gdzie wszystkie przedmioty wykładane są po ukraińsku. Od sześciu lat jest stałym słuchaczem (dwa razy w tygodniu) fakultatywnego kursu języka polskiego, prowadzonego w żytomierskiej Szkole Nr 17 przez p. Ewę Bagińską.

W ubiegłym roku też uczestniczyła w olimpiadzie, lecz nie miała szczęścia znaleźć się wśród jej laureatów. Rok żmudnych przygotowań, tym razem, przyniósł jej najwyższe laury. W międzyczasie próbowała swych sił na olimpiadzie prawniczej dla uczniów klas 10. W ogóle pasjonuje się prawem i zamierza studiować ten kierunek.

- Jak ocenia Pan poziom wiedzy tegorocznych kandydatów? - pytam członka Komisji Egzaminacyjnej Artura Brackiego.

- Moim zdaniem zmienia się sposób przygotowania uczniów, co jest widoczne w schemacie ich odpowiedzi. A jest to chyba wynikiem pojawienia się nowych podręczników, nowych pomocy naukowych i przede wszystkim regularnego doksztalcania i odnawiania kadry przygotowującej młodzież. Widać wyrównany poziom. To, że różnica między pierwszym a szóstym miejscem stanowiła zaledwie kilka punktów mówi samo za siebie.

- A co dzieje się z piękną, skądinąd, często spotykaną na Ukrainie, wschodnią melodią? Czy słyszy się ją rzadziej?

- Badania na temat fonetyki już dawno temu wykazały, że możliwość przyjęcia odpowiedniej fonetyki, a więc wyrobienia pewnego formatu dźwiękowego jako normy wypowiedzi, aparat słuchowy człowieka zamyka w 12 roku życia dziecka i tu nic nie da się zmienić. Wszystko zależy od tego, od jakiego wieku człowiek zaczyna się uczyć języka. I jeżeli wziąć pod uwagę Odessę, która



Wyrównany poziom uczestników był dla Komisji miłą niespodzianką

dopiero od kilku lat (i to tylko w klasach najwyższych) wprowadza lektorat języka polskiego, to wiadomo, że tam jakoś tego języka będzie inna, niż, na przykład, w Żytomierzu, gdzie dzieci mają możliwość uczenia się jeszcze od klas wcześniejszych.

Zresztą odpowiedni poziom językowy powoduje, że o wiele ważniejsze jest to, czy człowiek ma swój własny styl, czy potrafi wyrazić własną ekspresywnością językową myśli i podteksty. Moim zdaniem, przynajmniej u tych, którzy doszli do tego najwyższego etapu kwestia nie polega już na tym, czy mają oni fonetykę bardziej wschodnią, czy bardziej "szeleńczącą" - typową dla Polski - ale czy potrafią przez odpowiedni dobór słów (frazologizmów, pewnych zamkniętych fraz) w sposób dobitny wyrazić swoje myśli, swój światopogląd.

- Niestety większość pretendentów stanowią dziewczęta - zwracam się do Tatiany Heder, wykładowczyni z Katedry Języka Polskiego i Litera-

tury Polskiej Uniwersytetu im. T. Szewczenki w Kijowie - Co, Pani zdaniem, przeszkadza chłopcom wstąpić w tego rodzaju olimpijskie batalie?

- Zapewne specyfika upodobań i w dużym stopniu wiek. Światopogląd dziewcząt i chłopców w tym okresie dojrzewania jest bardzo różny. Dziewczyny są bardziej staranne, przygotowują się bardziej uważnie, głębiej patrzą w przyszłość. Wiele z nich marzy o studiach na polonistyce czy historii, a przecież zwycięstwo w olimpiadzie jest niezawodnym krokiem w tym kierunku.

I tak jubileuszowa - X Olimpiada stała się już historią. Gratulujemy zwycięzcom, a tym, którym się nie powiodło radzimy - bierzcie przykład ze zdobywczyni I miejsca. Następnym razem będzie lepiej! A zdobyta dziś wiedza na pewno z czasem zaowocuje.

Antoni KOSOWSKI

(Zdjęcia autora)



UKRAINA - POLSKA

Redakcja gazety "Dziennik Kijowski"
przy współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Kijowie
ogłasza



III EDYCJĘ (2002)
**KONKURSU NA PRACE DYPLOMOWE
O PROBLEMATYCE UKRAIŃSKO-POLSKIEJ**

Do konkursu mogą przystąpić:

- absolwenci wyższych uczelni Kijowa oraz obwodów: kijowskiego, żytomierskiego, winnickiego, kirowogradzkiego, czernichowskiego, nikolajewskiego oraz odeskiego i czerkaskiego, którzy w roku akademickim 2001/2002 zakończą studia i z pozytywnymi rezultatami obronili swe prace (magisterskie).
- aspiranci uczelni z tych obwodów, którzy w bieżącym roku akademickim obronili swe prace kandydackie i doktorskie.

Konkurs obejmuje następujące dyscypliny naukowe: historia, literatura polska i ukraińska, politologia, socjologia i pedagogika, zarządzanie i administracja oraz prawo.

W skład Komisji Konkursowej wejdą wybitni specjaliści z ww. dziedzin nauki z uczelni ukraińskich i polskich oraz instytucji naukowych.

Dla autorów wyróżnionych prac zgłoszonych do konkursu przewidziane są nagrody, w poszczególnych dziedzinach naukowych.

Prace można składać do 15 października 2002 r. w redakcji "Dziennika Kijowskiego" pod adresem: Kijów, ul. Gogolewska 23 tel/fax: 216-87-58. Wyniki Konkursu ogłoszone zostaną w listopadowym numerze "DK".

Po rozstrzygnięciu konkursu wszystkie prace zostaną zwrócone. Oprócz nagród organizatorzy Konkursu, za zgodą autorów przewidują promocję wyróżnionych prac poprzez ich publikację w polskich i ukraińskich czasopismach popularno-naukowych.

Serdecznie zapraszamy do udziału!

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonów: 216-87-58 - "Dziennik Kijowski"

Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy oraz Związek Polaków Ukrainy

organizują w dniach
31 maja - 2 czerwca
w Kamieńcu Podolskim
symposium naukowe
n.t. "Polacy na Podolu".
Na sympozjum poruszone
zostaną następujące tematy:

- życie społeczno-polityczne Polaków;
- wkład Polaków w gospodarczy rozwój Podola oraz zmiany cywilizacyjne;
- polskie rody szlacheckie i inne grupy społeczne;
- rozwój kultury i sztuki Polaków;
- życie religijne;
- postacie wybitnych Polaków;
- Polacy w stosunkach z Ukraińcami i innymi grupami etnicznymi.

Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w sympozjum prosimy o zgłoszenia w terminie do 25 kwietnia br. Zgłoszenie powinno zawierać temat referatu, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy, imię i nazwisko oraz dokładny adres.

Zgłoszenia prosimy wysyłać pod adresem:
ul. Gogolewska 23, 01054
Kijów, Ukraina; tel./fax (044)
216-31-77.

Materiały sympozjum zostaną wydane drukiem.

Komitet Organizacyjny

Przerzucenie mostów

Biznes-nauka

Seminarium przedsiębiorców w Politechnice Kijowskiej

W Politechnice Kijowskiej odbyło się seminarium kontaktowe przedsiębiorców ukraińskich i polskich. Jego organizatorami byli: Społeczne Towarzystwo Polska-Ukraina we Wrocławiu, firma MINERAL i Politechnika Kijowska. Seminarium toczyło się pod patronatem władz Politechniki, w osobie prorektora Serhija Sydorenki i kierownika działu ds. stosunków międzynarodowych Borysa Cyganok. Uczestniczyli w nim m. in. prezesi zarządów i dyrektorzy polskich przedsiębiorstw, takich jak:

- Instytut Elektrotechniki (Warszawa), który prowadzi prace naukowo-badawcze dla przemysłu elektrotechnicznego, a także produkuje systemy elektroniczne do napędów elektrycznych, aparaturę elektryczną i izolatory specjalne.

- HORUS-ENERGIA (Warszawa) - produkuje agregaty prądowe.

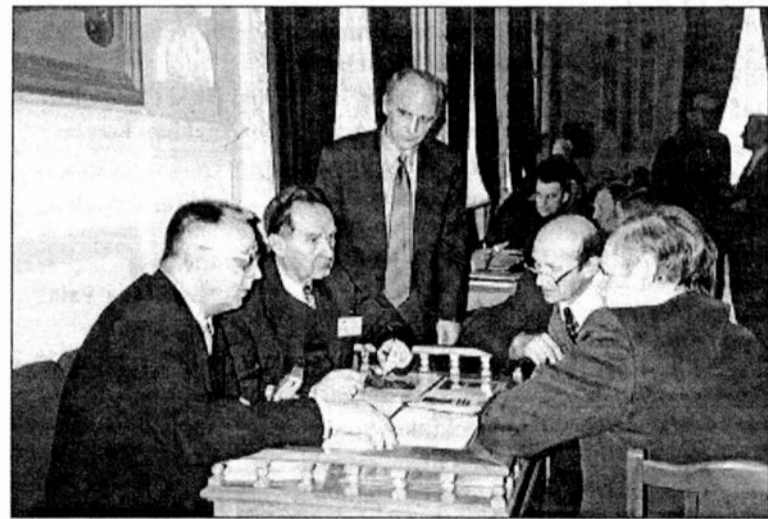
- ELEKTRO-PLAST (Opatówek) - produkuje wyroby elektrotechniczne z tworzyw sztucznych.

- Fabryka Maszyn (Leżajsk) - produkuje betonmieszarki samochodowe i wózki akumulatorowe.

- HERBAPOL - wytwarza leki ziołowe w formie kapsułek, drażetek, żeli i maści.

korespondentem "DK" zaznaczył, że jest to już drugie seminarium ukraińsko-polskie w Politechnice. Pierwsze odbyło się w roku ubiegłym. Powiedział, że tego rodzaju przedsięwzięcia sprzyjają praktycznemu zastosowaniu rezultatów prac naukowo-badawczych Politechniki i polskich organizacji naukowych (takich jak Instytut Elektrotechniki w Warszawie) w zakładach przemysłowych obu krajów. Sprzęt laboratoryjny produkcji polskiej na którym uczą się studenci reklamuje się w taki sposób na Ukrainie.

Na pytanie, czy studiuja obecnie na uczelni studenci polscy, Borys Cyganok powiedział, że niestety ten łańcuszek w kontaktach polsko-ukraińskich został rozerwany. Wśród 1000 studentów obcokrajowców teraz nie ma tu ani jednego Polaka. Przypomniał, że jeszcze w roku 1922 została założona Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej w Polsce. Działa ona aktywnie do dziś, na czele z jej wieloletnim prezesem, wrocławianinem, Januszem Fuksą, który razem z wiceprzewodniczącym Zarządu Oddziału Społecznego Towarzystwa Polska-Ukraina we Wrocławiu Tadeuszem Bartyzelem, był



Roboczy moment seminarium

Polscy przedsiębiorcy wysłuchali wystąpień dotyczących zagadnień opodatkowania i cel. Spotkali się ze swoimi potencjalnymi kontrahentami, zainteresowanymi współpracą w dziedzinie handlu lub wspólnej produkcji. Uzgodnili dalsze kroki na tej drodze, w tym odnośnie wzajemnego przedstawicielstwa firm na swoich rynkach.

Borys Cyganok w rozmowie z

jednym z organizatorów i uczestników tego seminarium. Wzywając do odrodzenia studenterii polskiej w Kijowie Borys Cyganok przypomniał postać Wojciecha Alojzy Świątosławskiego (1881-1968), absolwenta Politechniki Kijowskiej, wybitnego chemika, profesora Politechniki i Uniwersytetu w Warszawie, Uniwersytetu w Pittsburgu (USA), ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w RP w latach 1935-39. "Z wielkim zadowoleniem pełnił funkcje przetrzymania mostów pomiędzy Ukrainą i Polską" - mówił Borys Cyganok.

Polscy uczestnicy seminarium zostali przyjęci przez Radcę Handlowego Ministra Pełnomocnego w Wydziale Ekonomiczno-Handlowym Ambasady RP na Ukrainie Annę Skowrońską-Łuczynską, która wyjaśniła liczne problemy dotyczące wzajemnych kontaktów firm obydwa zaprzyjaźnionych krajów. Przedsiębiorcy zwiedzili też zabytki historyczne Kijowa.

BORD

(Zdjęcie autora)

Jubileusz w Łucku

"Niech nadal, z roku na rok, rośnie znakomita renowacja tego Banku. Niech kolejne pięciolecie przyniesie mu nowych, zamożnych klientów" - Takimi życzeniami w jednej z zacisznych restauracji Łucka rozpoczęło się uroczyste przyjęcie poświęcone piątej rocznicy rejestracji w tym mieście Banku Pekao Ltd.

Wesoły gwar, już od pierwszych chwil wieczoru panujący na sali, świadczył wyraźnie o tym, że spotkali się tu dobrze znający się nawzajem



Podczas inauguracji wieczoru

ZDROWY I SILNY

JAK ŻUBR!



ludzie, stanowiący jedną, zgraną w toku szeregu lat wspólnych działań, rodzinę.

Oczywiście było morze toastów. Swoimi refleksjami dzielili się zarówno ci, którzy stali u źródła funkcjonowania tej instytucji na Ziemi Łuckiej, jak i "świeżo upieczeni" pracownicy tej placówki. Wszystkim dopisywał humor, a wesołą kulminacją wieczoru stał się dialog dwóch niezwykle wścibskich lalek, które, jak się okazało w ciągu tych pięciu lat bacznie przypatrywały się każdemu z członków załogi Banku z humorem odnotowując "blaski i cienie" w ich postępowaniu.

Śmiem twierdzić, że ten, który potrafi się bawić, równie doskonale zachowuje się w pracy. A jeżeli tacy ludzie stanowią kolektyw instytucji to całkiem zrozumiałymi stają się przyczyny autorytetu, który zdobył sobie na Ukrainie Bank Pekao S.A.

- Z jakimi zamiarami zawitaliście na Ukrainę? - pytam członka Zarządu Banku PEKAO (Ukraina) Ltd. Pana Adama Grzele.

- Naszymi klientami w Polsce jest ponad 310 tysięcy firm i myślę, że wiele z nich do planów swego rozwoju wcześniej czy później włączy ten wielki obszar jakim jest prawie 50. milionowa Ukraina. Wypełniamy zatem dla nich rolę swoistej forpocztę.

Przy czym nie stawiamy sobie za cel stać się największym bankiem na Ukrainie; pragniemy natomiast wykazać się na Ukrainie jak najsprawniejszą obsługą, chcemy zainteresować nowych klientów, chcemy abyście państwo z usług naszego banku byli coraz to bardziej zadowoleni.

- Może kilka słów o historii Banku?

Bank Pekao (Ukraina) Ltd. jest następcą prawnym Banku Depozytowo - Kredytowego (Ukraina) Ltd., który został zarejestrowany 28 lutego 1997 roku jako jedyny na Ukrainie bank z 100 % polskim kapitałem. Bank ten stworzono dla obsługi współpracy przygranicznej wojewó-

dstwa lubelskiego i wołyńskiego.

W grudniu 1998 roku Bank otrzymał pełną licencję NBU na wykonywanie czynności bankowych, która umożliwiła poszerzenie świadczonych przezeń usług m.in. o udzielanie gwarancji bankowych i operacje wekslowe.

W listopadzie ubiegłego roku w stolicy Ukrainy założyliśmy nową placówkę - Oddział Banku w Kijowie (przy ul. Saksagańskiej 39 a)

Bank Pekao S.A. jest dziś największym bankiem w Polsce pod względem siły kapitałowej (2 mld USD) i największym bankiem w Europie środkowo-wschodniej, notowanym zarówno na giełdach

specjalizuje się w prowadzeniu rozliczeń operacji handlu zagranicznego i wspieraniu polsko-ukraińskiej wymiany gospodarczej. Celem sprawnego przeprowadzenia rozliczeń międzybankowych Bank stworzył sieć korespondencką oraz nawiązał bezpośrednią współpracę (bez otwierania rachunków) z większością banków Ukrainy.

Na koniec 2001 r. sieć Banku liczyła 812 placówek. Filie uruchamiane w 2001 r. ukierunkowane są głównie na obsługę klienta zamożnego oraz małych i średnich przedsiębiorstw

Bank nasz świadczy również usługi konsultacyjno - doradcze, zwłaszcza w zakresie dotyczącym sprawdzania wiarygodności partnera zagranicznego, sporządzania biznes - planów, badań rynku, przygotowywania i uczestniczenia w negocjacjach handlowych, kompleksowego przygotowania i obsługi prawnej kontraktów, zakładania spółek prawa ukraińskiego, monitoringu działalności przedsiębiorstw typu joint-venture oraz przygotowywania i realizacji procesów inwestycyjnych na zlecenie klienta.

Bank Pekao (Ukraina) Ltd. posiada status banku - agenta finansowego Gabinetu Ministrów Ukrainy do obsługi zagranicznych linii kredytowych pozyskiwanych pod gwarancje państwowe.

Nasz Bank w pełni odpowiada standardom międzynarodowym i chcielibyśmy dla dobra ukraińskich partnerów wykorzystać to niemałe doświadczenie, które udało się nam zgromadzić za 73 lata swej działalności.

A zatem, drodzy Czytelnicy, śmiało lokujcie swoje pieniądze w Banku BANK PEKAO (UKRAINA) LTD.

Relacja: Antoni KOSOWSKI

(Zdjęcie autora)



Adam Grzele

Warszawy jak i Londynu. Jesteśmy bankiem międzynarodowym i w gronie akcjonariuszy mamy naszego większościowego udziałowca UniCredito Italiano, jak również Europejski Bank Rozbudowy i Rozwoju oraz Fundusze Inwestycyjne z całego świata.

- W czym specjalizuje się Bank?

Bank Pekao (Ukraina) Ltd. jest uniwersalnym bankiem komercyjnym, który na Ukrainie

Pokochać życie

Twoja

WIELKANOC

Ciąg dalszy ze str. 1

Zaplakana nachyla się do grobu i widzi dwóch aniołów, którzy ją pytają: "Niewiasto, czemu płaczesz?" Odpowiada: "Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono". Odwraca się i widzi Jezusa, ale Go nie poznaje, sądzi, że to ogrodnik. On mówi do niej: "Niewiasto, czemu płaczesz, kogo szukasz?" Odpowiada: "Panie, jeśli to ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę". Jezus mówi do niej: "Mario!" Ona dopiero teraz spostrzeża, że to Jezus i z ust jej wyrwa się jedno słowo: "Rabbuni". Jezus prosi i tłumaczy: "Nie zatrzymuj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci" (J 20,11-17).



Słuchać tego przejmującego dialogu, jednego z najpiękniejszych, jakie człowiek kochający potrafi prowadzić, nie kryjąc się ze swoją miłością. Wmyśleć się w słowa Jezusa, które odnoszą się do apostołów - do nas - do ciebie. Przecież nazywa swoimi braćmi tych, którzy Go opuścili, zdradzili, zaparli się. Mówi, jakby się nic nie stało. Jakby Go przeprosili za to, co uczynili. Biec do grobu wraz z Janem i Piotrem, których niewiasty zawiadomiły, że grób jest pusty. Dlaczego tylko Jan i Piotr. Czy innych uczniów nie ma? Nie uwierzyli niewiastom? Ci też nie wierzą, ale przecież się poderwali przynajmniej na tyle, żeby zobaczyć, co się naprawdę stało. Biegnie Jan. On był pod krzyżem. On był przy zdjęciu ciała i przy zaniesieniu go do grobu. Ale Piotr? Przecież w nocy z czwartku na piątek na pod-

wórcu Annasza wyparł się swojego Mistrza mówiąc, przysięgając przed niewiastą służebną, że Go nie zna. Jan dobiega pierwszy, ale zatrzymuje się czekając na Piotra. Wchodzą razem. Pierwszy Piotr. Czas aniołów już minął. Zastają tylko leżące płótna. "Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżą-

ce płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył." (J 20, 6-9). Powrócił wraz z uczniami z radosną wieścią: że zmartwychwstał. Uczestniczyć w liturgii wielkanocnej. W poświęcaniu ognia, w uroczystym wejściu celebransa wnoszącego światło - symbol Chrystusa - do ciemnej świątyni. W odpowiedzi na jego śpiew:

"Światło Chrystusa" - śpiewać: "Bogu niech będą dzięki". Śpiewać ustami, śpiewać sercem. Bogu Ojcu niech będą dzięki, że nam dał swojego Syna, który uczy nas prawdy życia. Niech Mu będą za to dzięki, że Syna wywyższył. Że w Synu pokazał nam nas samych. Że w Jego życiu pokazał nam nasze życie. W Jego śmierci naszą śmierć. W Jego zmartwychwstaniu - nasze zmartwychwstanie.

Bogu niech będą dzięki. Niech biją dzwony. Niech grają organy. Niech się unosi pieśń: "Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał". Idź w procesji radosnej, w której symbole Jego śmierci i zmartwychwstania: krzyż i figura Zmartwychwstałego. Ile już masz lat - dziesięć, dwadzieścia, czterdzieści, sześćdziesiąt. Jeszcze nie masz zmarszczek, siwych włosów, reumatyzmu, kłopotów z sercem, z kręceniem, z ciśnieniem. A może masz już to wszystko i parę innych dolegliwości. Najważniejsze, żebyś wiedział, że idziesz do życia wiecznego. A tam głodni będą nasyćni, ci którzy tu płakali, radować się będą, a specjalnie błogosławieni są pokój czyniący i prześladowani. Na twarzy czujesz ciepły powiew wiatru. Pachnie wiosną. Po zimowej martwocie powraca życie. Na drzewach świeże pąki. Z jajek wykluwają się pisklęta. Małe zajączki kicają po polach. Jeszcze wcześniej święciłeś pokarmy. Teraz wracasz do domu, żeby podzielić się z domownikami święconym jajkiem, życzyć sobie wzajemnie wszelkiego dobra, dobrego życia na wzór Jego życia.

Z książki ks. Mieczysława MALIŃSKIEGO "Pokochać życie"

Ex-libris "DK"

Teresa Paryna



urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej. Stale mieszka w Przemyslu. Publikowała m.in. w wielu gazetach i pismach a także w regionalnych oraz w krajowych almanachach i antologiach: "Bieszczadzkie echa" - Przemysł, 1997; "Zapis wyobraźni" - Szczecin, 1997; "Księga Poetów - Księga Przyjaciół" (Almanach biograficzny '98) - Szczecin, 1998; "Mini-słownik biograficzny polskich współczesnych poetów religijnych" - Gliwice, 1998. "A Duch wieje kędy chce" - Lublin, 1998.

Jest laureatką kilku konkursów poetyckich i publikowała w niektórych ich pokłosiach. Wydała dotąd trzy zbiory poezji: "Ziarnkiem prochu" - Przemysł, 1992; "Dotknąć nieba..." - Przemysł, 1997; "W porze jaśminowej" - Przemysł, 1997.

Członek Związku Literatów Polskich. Zdobywczyni tytułu "Człowieka Podkarpacia '99" w plebiscycie "Nowin" za działalność twórczą. Odznaczona odznaką "Zasłużony Działacz Kultury".

Ze zbioru zatytułowanego "Obok milczenia"



W TWOIM DOMU

J. K.

W Twoim domu obraz, lampa, trochę książek,
porzucona pamiętka błaha,
sączy się symfonia Sebastiana Bacha,
muchy zabłąkana u sufitu krąży.
W Twoim domu samotność
w nieświeżą pościel się kładzie,
słowa zakwitają jak jabłonie w sadzie,
niepotrzebny zegar mierzy Twoją wolność.
W Twoim domu CUKIER nosi kocią sierść,
małe okno zagląda w brudną twarz podwórka,
toczy się codzienność gorzka, cierpka,
trudna, zasiedziały smutek pisze nowy wiersz...

TAMTEN CZAS

Mamie

Mówisz, że tamten czas
był uśmiechem Boga...
że nie ma takiej rzeki i łąki jak w Czyszkach!
że teraz nie znaczą chleba znakiem krzyża,
a poranki nie budzą się
w Godzinkach.

Mówisz, że bezpowrotnie odpłynęła
"Lwowska Fala",
a świat już się nie cieszy jak "Szczepku"
i "Tońku",

że telewizja nie zastąpi
piosenki skowronka
i słowa płyną cierpkie
jak zdziczałe jabłka...

To nieprawda, Mamo,
że tamten czas umarł!
że zgasł
- jak oddech Ojca Wenantego,
- jak oczy Ojca Maksymiliana -
on wciąż nas wypełnia,
wciąż oddycha,
modli się -
w sutannach Twoich wnuków,
zakwita
w moich wierszach...



NIE UWIERZYŁAM!

Ryszardowi

Maj znów szaleje!
Wkrótce zakwitną jaśminy...
Twoje ciało w rozkładzie.
Jeszcze pamiętają,
że przystojny byłeś
a ja nie uwierzyłam,
że umarłeś...
Natrętnie proszę Boga,
by dał Ci przepustkę
- w kuchni znów kran przecieka,
trzeba wkręcić żarówkę
i nowych wierszy tyle czeka
i czeka...

Pomilczymy jak kiedyś o tym
co przerasta słowo...
Odnajdą się nasze dłonie
a nad ranem
ukradkiem ocierając łzę
cichutko odpłyniesz
na drugą stronę...

A ONE PRZEPRASZAJĄ

Patrę na wiejskie staruszki -
i - widzę tyle Ojczyzny!
i - widzę tyle miłości!
a one
jak małe, zalęknione
dziewczynki
z poczuciem winy,
że zgubiły gdzieś wilgotne
wiśnie warg...
a one przepraszają,
że są jak usychające jabłonie
jeszcze gdzieś zielone
wczorajszą wiosną...

PRAWDA

Za kratami milczenia tylu długich lat
w kącie wciśnięta zamiast świecić gwiazdą -
spod bieli bezradnej - wstęga imion i dat
dziś ujawniasz swe rany... zaplakana prawdo!

Biel na wiele odcieni, ty - prawdo,
jesteś jedna -
próbowano cię zabić, przemilczeć, podmienić...
święta jak modlitwa, jak matka potrzebna -
gdy ciebie zakneblują -
krzyczeć będą kamienie!

Mieszkańców zachodniej części Ukrainy zapraszamy do słuchania audycji Radia Lwów w języku polskim w każdą środę w godzinach od 16.00 do 18.00 i w sobotę od 9.00 do 12.00 na falach radia "Незалежність"

AM 203,2; FM 106,7

Dobra muzyka polska, wiadomości, informacje ze środowisk polskich, aktualności kulturalne, program katolicki.

Adres do korespondencji: Львів 79005, вул. Кн. Романа 12, радіо "Незалежність" z dopiskiem dla Radia Lwów.

Bądź zdrow i słuchaj RADIA LWÓW!

Nostalgia

19 marca wieczorem zastanawiałem się głęboko, czy iść do Kijowskiego Domu Kino na film "Wojaczek", proponowany publiczności stołecznej przez Instytut Polski. Byłem taki (co się rzadko zdarza) niezdecydowany, bo panicznie się boję tłumaczeń polskich filmów na język ukraiński. Do teraz mam uraz po tłumaczeniu z polskiego jednego z filmów Krzysztofa Kiesłowskiego w Kijowie. Koń by się z tego uśmieł, bo tłumaczenie dialogów na ukraiński było szokująco niecenzuralne. Nigdy nie słyszałem takich przekleństw w języku ukraińskim. Gospodarz głosu na sali pewnie studiował folklor kryminalny na Ukrainie, bo Kiesłowskiemu za życia coś takiego nawet nie mogło by się przyśnić. Natomiast z tłumaczeniem strony literackiej filmu było o wiele gorzej, bo brakowało słów literacko pięknych. Ale ten, nazwijmy to - wypadek przy pracy - to już przeszłość, bo dziś w Kijowie funkcjonuje Instytut Polski. I oto wybierając się do Domu Kina z góry wiedziałem, jak ciężko będzie tłumaczyć film "Wojaczek" na język ukraiński. Film ten będący swego rodzaju dokumentem fabularnym środowiska artystycznego PRL-u lat 60. odzwierciedla specyficzny język, swoistą atmosferę środowiska awangardowego, graniczącego z marginesem społecznym tych czasów. Aby zrozumieć ten świat i przetłumaczyć go na język filmowy

trzeba było tym żyć. Można przetłumaczyć na język ukraiński "Pana Tadeusza", ale jak przetłumaczyć na język obcy poezję Rafała Wojaczka (film kunsztownie przedstawił parę lat z życia tego młodego poety)? Realia tego czasu w Polsce były dosyć złożone i wbrew wszystkiemu piękne. Rafał Wojaczek poeta awangardowy - pokolenia kamikadze rocznika 1945. To było pierwsze pokolenie powojenne. Oni nie chcieli żyć w kłamstwie i fałszu propagandy komunistycznej. Chcieli być wolnymi, zachowując indywidualność. Nie chcieli być pionkami stroju socjalistycznego. Młodzi ludzie żyli "na całego" - nie oszczędzając się. Główną wartością był nie pieniąż, ale prawda i poezja. Właśnie o tym pokoleniu artystycznym w obrazie poety Wojaczka nakręcił swój film reżyser polski Lech Majewski w czarno-białych kolorach.

Stracone pokolenie - nazywano na Zachodzie tych młodych - gniewnych, którzy wbrew mieszczańskiemu stylowi wegetacji próbowali uczynić nasz świat bardziej ludzkim i wartościowym. Ci młodzi różnili się od swoich rodziców innym sposobem zachowania i ubioru. Wytarłte dzinsy, długie włosy, pogarda do rzeczy materialnych - swoista antykonsumpcja. To na Zachodzie, bo w obozie socjalistycznym z konsumpcją było i tak trudno. Nędzna rzeczywistość materialna nie dawała tu dużego pola do popisu. Za to nowa kultura awangardowa z Zachodu opanowywała serca młodych, a młodzież polska nie bała się iść dalej niż ich zachodni rówieśnicy. I właśnie tę atmosferę obyczajowo-artysty-

Potrzeba życia, potrzeba śmierci

czną lat 60. PRL-u reżyserowi Majewskiemu w filmie "Wojaczek" udało się doskonale pokazać. Natomiast kiepskie tłumaczenie ukraińskiej tłumaczki o bardzo wysokiej tonacji głosu raczej przeszkadzało niż pomagało w odbiorze filmu, bo głos tej panj był z innej kultury i cywilizacji. Nie będę wyliczał błędów, bo każdemu może się zdarzyć ale bardzo rzadko, gdy zamiast Edward Stachura brzmiało Eduard (dobrze, że choć nie Limonow).

Do tego jeszcze dochodziła dziwna reakcja publiczności podczas projekcji filmu. Na sali Domu Kino dominowała młodzież akademicka. Śmiech w nieodpowiednich dramatycznych momentach pozostawiał łagodnie mówiąc uczucie niesmaku. Może film był trudny do zrozumienia? Ale chyba wszystko zależy od kultury...

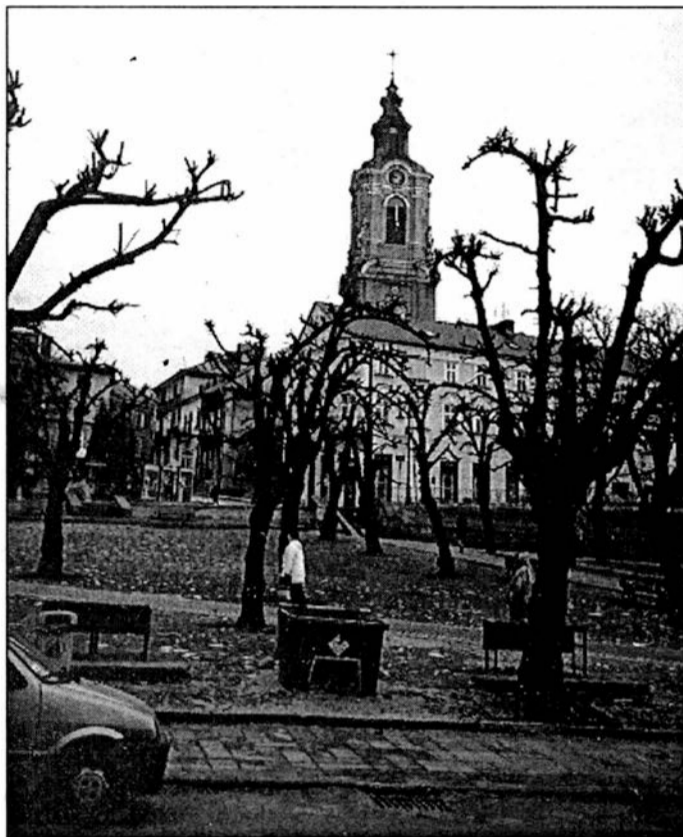
Przydałoby także powiedzieć parę słów wstępu komuś z Instytutu Polskiego, o poezji Rafała Wojaczka i Polsce tego okresu, bo ta rzeczywistość w czarno-białych barwach może przerazić nie obeznanego widza i nawet zanudzić. Zaniebdany, brudny i szary Wrocław lat 60. - to częściowo rzeczywistość ale głównie wizja poetycka Rafała Wojaczka. Ale, jak mawiała niezrównana Anna Achmatowa - i na śmietniku rosną kwiaty i wiersze.

Potrzeba wiersza, potrzeba miłości

Trudno żyć wśród ludzi nie rozumiejących poezji. W większości są to osoby okaleczone duchowo, widzimy wady fizyczne, bo są na powierzchni ale dusza chyba interesuje tylko duszpasterzy i to nie wszystkich. Mówiąc o demonstracji filmu "Wojaczek" w Kijowie chciałbym przytoczyć urywek z dziennika tego poety: "Mogę sprawiać wrażenie cynika. Jednak jestem niewinny. Ja nie umiem mówić (rozmawiać)... Nie umiem żyć. Nie umiem sobie poradzić z niczym. Tyłu tu ludzi, aż strach." To jakby klucz do zrozumienia filmu i poezji Rafała wojaczka, który w filmie pokazany jest bez żadnej taryfy ulgowej. Na samym początku filmu pijany jak szewc wylatuje przez szybę zaniebdanej peerelowskiej restauracji o persyflażowej nazwie "Bajka". W ogóle to film "Wojaczek" jest straszną surrealistyczną bajką Polski Ludowej, w której poeta niesprzedajny, żeby zachować swoje jestestwo, zmuszony żyć na marginesie społecznym:

*"Nie uczyniłeś mnie ślepym
Dzięki Ci za to Panie"*

Andrzej Bursa



*"Była potrzeba życia,
była śmierci potrzeba.
Była potrzeba wiersza,
potrzeba miłości.
Była potrzeba Ciebie
i Królową Polski
Nazywałem Cię wtedy
na użytek wiersza.
Była potrzeba wódki
i potrzeba śliny,
I piłem i zarówno smakowałem
mydliny."*

Rafał Wojaczek, 1969.

Rafał w filmie jest niedbale ubrany na czarno. Jest bez skarpetek, wysoki, o niecej staturze ciała jak wojownik z ognistymi oczyma - czy to z powodu alkoholu czy żaru wewnętrznego. Tak silnie kochał życie, że jego rywalem mogła być tylko śmierć. Stąd te jego próby popełnienia samobójstwa. Podobnie jak inni nie

mógł żyć w atmosferze zaduchy. Chciał latać i pisać wiersze. Nie chciał wegetować za wszelką cenę - ale chciał żyć godnie. Piękne i bezlitosne lata 60. Nie liczyła się wtedy długość życia - tylko jej intensywność i barwność. Świat podbijali wybitni muzycy i wokaliści: Jimi Hendrix, James Brown, Elvis Presley, The Beatles.

W Polsce - Krzysztof Komeda, Czesław Niemen, Tadeusz Nalepa i Mira Kubasińska. Poezja awangardowa odważnie wchodziła na estradę. Tu był prekursorem poeta Andrzej Bursa. Przed popełnieniem samobójstwa pisał: Dni młodości stęsknionej i pustej / Uderzonej w żywe serce nożem / Uderzonej kastetem w usta. Wołał: Panie, dlaczego uczyniłeś mnie Polakiem? Te słowa były rodzone w bólu serca, bo ci

młodzi tworzyli w płomieniach ducha i sarni palali jak pochodnie w szarym świecie codzienności, tym przysłowiowym wg. poety Adama Zagajewskiego - "tramwaju pełnym socjalizmu". Tymi najgłośniejszymi poetami Polski alternatywnej i awangardowej byli chyba Rafał Wojaczek i Edward Stachura. Ten specyficzny klimat życia i samospalenia poety udało się odtworzyć na ekranie reż. Majewskiemu. Pewnie to wszystko kiedyś przeżył autor filmu. Miasto z obskurnymi domami, brudnymi ulicami i knajpami. Życie poetyckie przebiega w brzydkich dekoracjach. Seks na łóżku szpitalnym na kółkach pełny pożądania i brutalny. W filmie nie ma sentymentów - świat jest gorzki jak prawda, która ocala i niszczy. Pusty kościół. Dziewczyna w konfesjonale. Rafał, na kola-

nach, spowiada się jej wierszem, którego dziewczyna nie rozumie. Potem znowu wódka, w kawiarni literackiej. Brak czystego powietrza. Cmentarz komunalny i już wykopany grób:

Piosenka bohaterów II:

*"... I zabijano nas: rano
już wymierzano rzadką,
w cienkiej zupie,
ale my śmiechem
nieodmierzanym
śmiałyśmy się, jeszcze gdy sen
w łeb tłukł obuchem.*

*Bo to nie była nasza śmierć
tylko łaskawa
jałmużna zazdroścącego
nam świata
i wiedzieliśmy: kłamią nam
w piśmie
powszednich gazet, skorośmy,
choć nieumyślnie, w szpaltach
nieba czytali a ten dziennik
wyjawiał imię prawdziwej
śmierci."*

R. Wojaczek, Inna bajka, 1970.

Umieram za winy moje i niewinność moją

Pisał w swoim wierszu "List do Pozostałych" Edward Stachura. Rafał Wojaczek nie wytrzymał tego naszego życia i popełnił samobójstwo w noc z 10 na 11 maja 1971 roku. Miał zaledwie 25 lat. Odszedł jak odlatują aniołowie - cicho i niezauważalnie. W tym życiu wybrał śmierć. Pozostawił po sobie tylko wierszy i pamięć. Był niepokornym i takim na zawsze pozostanie. Ktoś mądry przed laty powiedział, że ukochani przez Boga umierają młodymi. W filmie "Wojaczek" była próba pokazania życia poety w sposób nietradycyjny i prawdziwy. Czy potrzebne są filmy o poetach i poezji? Przecież świat się nie zmienia, jeżeli chodzi o ludzi. Nadal zwycięża miernota i śmieje się do upadu na pogrzebach poetów. Poeci są niewygodni, bo mówią prawdę o naszym fałszywym świecie, gdzie dla poezji nie ma miejsca. Szarość i pospólstwo opanowały świat. Ale prawdziwi, odważni poeci nadal zapalają gwiazdy na niebie.

Za życia Rafała Wojaczka ukazały się tylko dwa jego zbiory wierszy: "Sezon" (1969 r.) i "Inna bajka" (1970 r.).

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI
(Zdjęcie autora)



Kraków

Wspomnienia z Kijowa

Przyszedł dzień, gdy Tazio Uhma zabrał mnie "na rozmówkę".

Szliśmy we dwoje po rozpaplanym śniegu prawie pustą ulicą niby to w jakichś sprawach organizacyjnych, ale właściwie po to, by mnie wtajemniczyć w istnienie Zetu. Nasze kierownictwo uznało, że nadaję się na członka organizacji i że do tego już dojrzałam.

Niezadługo potem złożyłam tajną przysięgę. Odtąd moja praca w Sekcji Kolejowej nabrała dla mnie jeszcze większej wagi. Prowadziłam ją nadal już na zlecenie organizacji, składałam przed nią sprawozdania, mogłam się poradzić bardziej wyrobionych koleżanek i kolegów w razie wątpliwości.

Kazano mi z czasem koła samokształceniowe. Potem wprowadzono mnie jeszcze bardziej w głąb organizacji - do Koła Braterskiego. Tam spośród kilkunastu członków znalazłam już tylko kilkunastu kolegów i parę koleżanek. Tam też polecono mi kierowanie całym samokształceniem Polonii. To wszystko działało się stopniowo od roku 1915 do 1917 zanim jak pochłonęła mnie całkowicie praca organizacyjna jak i (z powodów osobistych) żmudna praca zarobkowa.

Ale na razie, to jest w zimie na przełomie lat 1915 i 1916, wkładałam jeszcze wszystkie siły, zapal i inicjatywę w pomoc uchodźcom. Po niedługim czasie praca moja przybrała inny charakter.

Jak wspominałam, zajęcia nasze - to jest Maryli Dreckiej i moje - wymagały dużo ruchu, co pozwoliło nam dość szybko zorientować się w terenie. Przekonałyśmy się, że uchodźcy przejeżdżający przez Kijów zgłaszają się przede wszystkim do Sekcji Kolejowej na dworcu pasażerskim, ale ci którzy zatrzymali się na dłużej w Kijowie i czekają na możliwość powrotu do kraju - koncentrują się wokół dworca towarowego, gdzie stałej placówki opiekuńczej nie było.

Z rozmów z wysiedleńcami dowiedzieliśmy się, że wszyscy mieszkają w okolicy dworca towarowego, ale w dużym promieniu - sięgającym kilka kilometrów za miasto. Ilu jest tych uchodźców Polaków, jakie są ich warunki życia i potrzeby, nikt nie wiedział, bo nikt nie przeprowadził dotychczas ich ewidencji. Sekcja Kolejowa rejestrowała tych tylko, których zdołano wyłapać na dworcu pasażerskim, albo takich, którzy zgłosili się sami po pomoc lub bilet kolejowy na dalszą jazdę.

Ci, pozostali w Kijowie, przychodzili na dworzec towarowy po obiady. Obiady wydawał jednak rosyjski Komitet Tatianowski przy wydawaniu bonów nie notowano, czy chodzi o Polaków, czy o innych poddanych rosyjskich. Tą drogą nie dałoby się więc ustalić, ilu tam się zgłasza naszych wysiedleńców.

A jednak w porze wydawania gorącej zupy z chlebem całe tłumy Polaków tłoczyły się w barakach rosyjskiego Komitetu Dokoła baraków i na szynkach między wagonami wciąż słyszano się język polski.

Staralam się zorientować, w jaki sposób w Komitecie Tatianowskim wydają jednorazowe lub stałe bono na obiady oraz dodatkowe kwitki na mleko dla dzieci.

Gdy dotyczyło to osób pojedynczych to sprawa była prosta. Ale najczęściej wchodziły w grę

W naszej stałej rubryce "Losy i drogi" rozpoczynamy druk fragmentu "Wspomnień" MARI WYDZGA-NIKLEWICZOWEJ (całość stanowi 6 tomów, 2190 stron), obejmujących lata 1896-1919, a spisanych w Krakowie w latach 1950-66. Część ta powinna szczególnie zaciekać naszego czytelnika, gdyż autorka opisuje w niej swoją działalność charytatywno-patriotyczną w Kijowie w roku 1916, życie Polonii Kijowskiej podczas jej tam pobytu.

Omawia ona obszernie zarówno zagadnienia związane z różnymi nielegalnymi i legalnymi organizacjami polskimi ("Zet", Koło Braterskie, Sekcja Kolejowa Piotrogrodzkiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny - pomoc uciekinierom), jak i życie codzienne w Kijowie tamtych czasów, w tym w burzliwych latach 1917-18.

Maria Niklewiczowa (1892-1985) była członkiem Związku Literatów Polskich, wydała szereg książek. Pochodziła z zamożnej rodziny warszawskiej. Dziadek jej, Karol Szelner założył garbarnię w Berdyczowie oraz fabrykę firanek w Warszawie, a także kupił w roku 1885 szereg majątków i lasów na Polesiu (gubernia Pińska) o powierzchni ponad 5.000 hektarów. Tam, w majątku rodzinnym Duboja autorka znalazła się z rodzicami i rodzeństwem w roku 1914. Ze względu na zbliżający się front wszyscy ewakuowali się do Kijowa, gdzie przebywali do roku 1918.

Kijów. 1915 r.



rodziny. Wówczas zgłaszał się ojciec lub matka i prosił o przydział obiadów dla tyłu to osób dorosłych i tyłu to dzieci. Dowód? Tu zaczynały się trudności.

Mało kto posiadał regularny dowód osobisty, a nawet jeśli go miał, stan faktyczny nie zawsze był zgodny z tym, jaki figurował na papierze. Najczęściej za dowód służyło jakieś zaświadczenie uzyskane od Czerwonego Krzyża lub innej organizacji.

Wiedziłam, jak są wydawane podobne zaświadczenia. W ścisłym, gwałcie i pośpiechu ktoś gdzieś wypełnił blankiet i przyłożył pieczęć niczego nie sprawdzając, bo sprawdzić nie miał sposobu. Od chwili wyjazdu z Polski niejedna rodzina się rozdzieliła, niejedna jej członek zmarł; innym rozdzieliły się dzieci, a na wygnanym, wybrudzonym papierku wciąż figurowała rodzina złożona z tych samych osób. Jedni ucześnie prostowali nieścisłe dane, gdy starali się o przydział żywności czy odzieży ale niektórzy prostowali tylko wtedy, gdy dane te były na ich niekorzyść.

Gdyby przydziały były co do ilości nieograniczone, można by się tym nie przejmować: jeżeli ktoś bierze tyle zupy i chleba, widać są tacy, co chcą jeść, niech jedzą więc na zdrowie, nikt z tych biedaków nie ma za wiele. Ale tak nie było, szczególnie mleka nieraz brakowało. Jeżeli weźmie je dorosły, któremu się ono nie należy, wówczas jakieś dziecko zostanie bez mleka.

Podobna sytuacja była z

odzieżą. Odzież rozdawali dwaj Rosjanie, oficerowie Ziemstwa. Robili to schematycznie, zresztą jak to mogli robić inaczej w tych warunkach? Mieli wagon pełen butów i kożuchów, rozdawali je najbardziej potrzebującym, póki starczyło. Najbardziej potrzebującym znaczyło w praktyce: najbardziej natarczywym.

Zrozumiałam, że aby żywność i odzież dostawała się we właściwe ręce, trzeba od postaw zreorganizować system rozdawnictwa i oprzeć go na wywiadach lokalnych, co pewien czas odnawianych. Wywiady mogłyby spełnić swoje zadanie tylko wtedy, gdyby liczone się z ich wynikiem przy rozdawnictwie żywności i odzieży. Trzeba by też uzyskać od Rosjan pozwolenie na przeprowadzenie takiej akcji dotyczącej ludności polskiej. Nie była to jednak rzecz łatwa z wielu względów. Czy damy radę we dwie z Marylą, kiedy trzeba będzie odwiedzać co najmniej setki ludzi rozproszonych w promieniu kilku kilometrów, a prócz tego notować wyniki i prowadzić robotę kancelaryjną. Czy Komitet Tatianowski (żywność) i Ziemstwo (odzież) zechcą się liczyć z tymi danymi, które będziemy im dostarczać?

Trzeba było zacząć od uzyskania zgody kierownika baraków Komitetu Tatianowskiego, bo w tych barakach nie tylko komitet ten rozdawał żywność, lecz również mieściło się tu, w oddzielnej kancelarii, przedstawicielstwo Ziemstwa. Tego wszystkiego nie mogliśmy rozpoczynać z Marylą

na własną rękę, byliśmy przecież pracownikami Sekcji Kolejowej.

Przedstawiłam całą sprawę pani Królikowskiej. W czasie omawiania planu tej akcji przeszedł również Sekretarz Sekcji, Wacław Niklewicz, wysoki szatyn w bekieszki i karakułowej czapce. Spotykam go już przedtem przelotnie, ale jeszcze nigdy z nim nie rozmawiałam. Wyłożyłam pani Królikowskiej i Niklewiczowi nasz plan: chcielibyśmy stopniowo przejąć od Rosjan kierowanie rozdawnictwem żywności i odzieży między Polakami, aby uprawnić tę pomoc, a naszych wysiedleńców skupić wokół wspólnego ośrodka polskiego.

- Wyobrażamy to sobie tak - mówiłam - że po przeprowadzeniu wywiadów otrzymywaliby oni od nas skierowania do Komitetu Tatianowskiego, który na podstawie tych skierowań udzielałby pomocy żywnościowej przez pewien okres (zapewne miesięczny) po czym odnawialiśmy skierowanie na podstawie nowego wywiadu.

Jeśli chodzi o pomoc w odzieży, to również wywiad pozwoliłby nam zorientować się, komu ona jest potrzebna. Wydawałoby się potrzebującym bony do zrealizowania w Ziemstwie, o ile, uzyskamy obietnicę od oficerów Ziemstwa, że będą te bony honorowali.

Poprosiłam panią Królikowską, aby - jeśli uzna nasze plany za słuszne - Sekcja Kolejowa wszczęła odpowiednie pertraktacje lub zleciła to mnie.

- Wydaje mi się, że Rosjanie się zgodzą - powiedziałam.

- Sami nie są w stanie przeprowadzać wywiadów, nie mają na to personelu. Kierownik robi wrażenie człowieka rozumnego i chcącego naprawdę ludziom pomagać. Zdaje sobie sprawę, że cała w ogóle akcja byłaby skuteczniejsza, gdyby się ją oparto na wywiadach. Dla Rosjan nasza praca stanowiłaby pewne usprawnienie i uproszczyłaby im robotę. Mnie się wydaje, że główna trudność będzie polegać na czym innym. Nie wiemy, ilu się okaże "podopiecznych" i czy podobałyby im dwie te roboty. Nie można zacząć i utknąć w połowie. Trzeba by też całe rozdawnictwo zekspluować na nowe tory stopniowo, ale szybko.

Zgodę kierownictwa Sekcji kolejowej uzyskałam od razu. W razie powodzenia naszej akcji korzyść była oczywista nie tylko dla wysiedleńców, lecz również dla rosyjskiego Komitetu, który w wielu wypadkach mógłby się oprzeć na naszych wywiadach przy udzielaniu innych rodzajów pomocy.

Musiłam z kolei wystarać się o zgodę Rosjan. Na czele baraków Komitetu Tatianowskiego stał znany, starszy Rosjanin. Zetknęłam się już z nim przygodnie kilka razy. Maryla Drecka bardzo nieśmiała i mówiła po rosyjsku gorzej ode mnie, więc choć pracowała znakomicie, uchybiała się jak mogła od załatwiania spraw formalnych na zewnątrz. Tym razem jednak zgodziła się asystować mi przy prowadzeniu pertraktacji, żeby sprawa wyglądała poważniej.

Przedstawiłam kierownikowi naszą propozycję mniej więcej w ten sposób i zapytałam.

- Jak panu naczelnikowi wiadomo, w porze obiadowej schodzą tutaj tłumy, a wy macie sióstr mało. Trudno im uporać się jednocześnie z wydawaniem obiadów i z robotą kancelaryjną. W dodatku one nie umieją po polsku, większość naszych "bieżących" nie rozumie po rosyjsku. No i zdarza się, że niejeden "zulik" zabiera to, co mu się nie należy, a przez to nie starczy dla innego. Czy nie tak się dzieje?

- Oj, tak macie rację - odparł kierownik. - Jeden skomli i lamie, wybierze dodatkowe obiady dla osób, których nie ma wcale na świecie, a z Ziemstwa wyprosi buty i kożuch, żeby je sprzedać. Inny odejdzie głodny i zmarznięty. Ja to widzę, ale zaradzić nie mam kim...

- Czy by pan się nie zgodził na to, żebyśmy w imieniu naszego Komitetu posprawywały przy najmniej Polaków? Obeszłybyśmy na miejscu dorosłych i dzieci, wtedy waszym siostrom łatwiej byłoby wydawać, bo wiedziałyby, co się komu należy.

Kierownik zgodził się bez trudności, nawet zapalił się do tego pomysłu

- Tylko mi nie wypisujcie za wiele porcji mleka, bo go nie mam dużo! - pogroził.

- Wydrukujcie po rosyjsku blankiety na wasze zapotrzebowania, żebyśmy dostawali je w porządku, z pieczętką. Każdemu podopiecznemu dajcie drukowane zapotrzebowanie, rodziny możecie umieszczać razem, na jednym blankiecie. A ja je tylko podstempluję co miesiąc i każe siostrom wydawać według tego. Siostry się ucieszą, bo jedna robota im ubędzie. Szkoda, że dla wszystkich wysiedleńców nie możemy wprowadzić takich samych wywiadów, byłaby to dobra rzecz.

Umówiłam się z kierownikiem, że jeszcze tego samego dnia przedstawię mu projekt blankietu.

- Mam jeszcze jedną wielką prośbę do pana - powiedziałam. - Czy pan nam pozwoli urzędować tutaj, na terenie baraków?

- Inaczej musiałybyśmy wciąż kursować między dworcem towarowym, a pasażerskim. Tam i z powrotem to dwa kilometry drogi. Zresztą wysiedleńcy schodzą się tutaj codziennie, a tam trzeba by ich specjalnie wzywać. Musimy przecież gdzieś wypełniać i wydawać blankiety. Jedna z nas zajęłaby się tym a druga chodziłaby na wywiady.

Kierownik się zafrasował: - Gdzież wy się rozłożycie z waszymi papierami? Nie mam nawet najmniejszej klitki wolnej. Nasza kancelaria jest i tak za ciasna. A w samym baraku wiecie, co się dzieje. Stoły pozalewane, pod nogami błoto, ludzie się tłoczą, że mało zeber nie połamią, a w dodatku wszyscy was obleżą i pluskwy. Gdzież wy się podziejecie? Nawet szafki nie mógłbym wam przydzielić gdzie mogłybyście zamykać wasze papiery. Pomógłbym wam chętnie, ale wierzcie mi nie mogę.

- Niech się pan o nas kłopotuje, już my to jakoś urządzimy, żeby swoje zrobić, a pańskim pomocnikom nie przeszkadzać. Papierów nie będzie dużo, przyniesiemy je co dzień w tece. A jakiś róg stołu i koniec ławy znajdzie się gdzieś w baraku. W zupie utopić się nie damy.

Kierownik roześmiał się do radosznie i przystał na wszystko.

W gościnie u rodaków

■ Polacy na Litwie

IZBA PAMIĘCI
REGIONALNEJ
W CIECHANOWISZKACH

Ciechanowiszki to niewielka wioska położona kilkanaście km na północny zachód od Wilna, w której w styczniu br. powstała jedyna tego typu na Litwie izba pamięci regionalnej. Otwarcie ciechanowiszkiej izby regionalnej palm i użytku obchodzone było bardzo uroczyste i związane było bezpośrednio z jubileuszem tamtejszego zespołu folklorystycznego "Cicha Nowinka".

"Do jubileuszu naszego zespołu przygotowaliśmy się bardzo starannie - opowiadała Janina Norkuniene - kierownik artystyczny Cichej Nowinki. Połączyliśmy go z otwarciem izby regionalnej poświęconej tutaj palmom oraz użytkom, które udało się nam w okolicy skompletować. Chcieliśmy w ten sposób połączyć teraźniejszość z przeszłością.

Zespół nasz powstał w styczniu 1995 roku i już miesiąc później zadebiutował na ciechanowiszkiej scenie. Swoje pierwsze widowisko obrzędowe "Skąd przychodzi palma", będące do dziś dnia swoistą wizytówką zespołu, wystawiliśmy po roku.

Widowisko o palmie dziewczęta z Cichej Nowinki chciały koniecznie wystawić w odpowiednio przygotowanej do tego, starej izbie pamięci. Według scenariusza pani J. Norkuniene widowisko to zaczyna od okolicznej gospodyni i ich sąsiadki spotykające się w izbie. One to wymieniają następnie swoje fachowe doświadczenia zdobyte przy wiciu palm. Jednocześnie pokazują sobie, oraz zgromadzonym tam widzom, jak to wygląda w praktyce. Śpiewają przy tym dawne pieśni ludowe, tematycznie związane z wiciem palm. Całe widowisko trwa około 25 minut.

Izba pamięci regionalnej palm i użytków - opowiadała dalej pani Janina - była nam bardzo potrzebna. Czujemy to teraz same. Podobne zresztą opinie



"Cicha Nowinka" z palmami wielkanocnymi

wyrażają w rejonie i republice oraz nasi wszyscy goście, z których cieszymy się najbardziej. Ich pochwały i oklaski dodają nam wiele sił do dalszej pracy przy odtwarzaniu kultury polskiej na Wileńszczyźnie.

Wszystkie zebrane przez nas pieśni, opowiadania i zwyczaje zachowały się w pięknej podwileńskiej polskiej mowie. Chcemy je teraz zachować i dlatego właśnie na nich, jako na podstawowej bazie, budujemy wszystkie nasze przedstawienia. Potem prezentujemy najpiękniejsze polskie zwyczaje występujące tu od wieków. Ograniczamy się jednak wyłącznie do naszego rejonu.

Widowisko z palmami nie jest jedynym, które posiada w swoim repertuarze zespół z Ciechanowiszek. Wśród innych zasługujących na uwagę obrazów są np.: "Niedziela Palmowa", "Noc Świętojańska", "Żytnie żniwo", "Prząśniczka", "W zielonym Gaiku" czy wręcz wielopokoleniowe przedstawienie "Obrazek Kaziuka", w którym występują wspólnie: dziadkowie, dzieci i wnukowie.

Obecnie pracujemy nad "Weselem Wileńskim" - opowiada

pani J. Norkuniene i pokazuje stare zdjęcia młodych par. Wszystkie w tradycyjnych strojach weselnych. Szkoda tylko, że dawne fotografie są wyłącznie czarno-białe. Mimo wszystko można je będzie odtworzyć. Jedyną przeszkodą na dzień dzisiejszy są finanse. Zespół nie dysponuje bowiem odpowiednimi funduszami i nie stać go na żadne nowe stroje. Nasze panie występują więc w tym wszystkim, co znalazły w swoich skrzyniach domowych i co kiedyś nosiły ich matki i babcie.

Cicha Nowinka występowała już wielokrotnie w Polsce. Z widowiskiem "Skąd przychodzi palma" objechała już Warszawę, Węgorzewo i Elk. Śpiewała też w Wilnie i wielu okolicznych miejscowościach. Była też wielokrotnie prezentowana w telewizji litewskiej.

Zespół istnieje przy samorządzie rejonu wileńskiego, który opłaca kierownika zespołu oraz wyłącznie najpilniejsze wydatki związane z promocją kultury wileńskiej.

Specjalnie dla "DK"
Leszek WĄTRÓBSKI

CHARAKTER I LOS
NA TLE PLANET (cd.)

dzieje. Rzadko daje się ponieść uczuciom, lecz w małżeństwie przedstawiciele tego znaku są dobrymi żonami i mężami, chociaż nie uważają że ich dom jest dla nich wszystkim. Tylko z kulturalnym i wykształconym towarzystwem znajduje Wodnik pełne zadowolenie we współżyciu. Dlatego Wodnicy najlepiej zgadzają się z typami Bliźniąt i Wagi. Charakter Wodnika jest bardzo tolerancyjny dla innych i pełen wyrozumiałości tak dalece, że potrafi każdy związek uczynić szczęśliwym.

Związek Wodnika
z Wodnikiem

Jest to jeden z najdoskonalszych związków, aczkolwiek brak codziennej praktyczności u Wodnika stwarza najłabszy punkt tego związku. Poza tym te same upodobania do życia towarzyskiego, podróży, pracy społecznej i zmian dają podstawę do

doskonałego zrozumienia się i harmonijnego współżycia.

Najważniejszą sprawą jest tutaj wyrobienie u obu partnerów bardziej praktycznego podejścia do życia.

Związek Wodnika
z Rybami

Po etapie przyzwyczajania do siebie widoki są pełne harmonii. Pojawi się wielkie wzajemne zrozumienie. Typy spod znaku Ryb posiadają dużo ciepłych uczuć, a natura Wodnika pełna wyrozumiałości i szlachetnych uczuć, przywabi posępnego i wymagającego stałego okazywania uczuć typu spod znaku Ryby, a w konsekwencji wpłynie dodatnio na charakter Wodnika. Jest to związek odznaczający się raczej spokojną harmonią, aniżeli wybuchającymi przygodami.

CDN.

Co pisał "Dziennik Kijowski"
w nr 51 z dnia 23 lutego 1914

Ku uczczenia pamięci Matki Darowskiej

(pisownia oryginalna)

Są czyny, które wają w społeczeństwie, stają się fundamentem, na których tenże gmach społeczny się stawia.

Jednym z takich czynów jest praca wychowawcza. Rozumiała to dobrze zmarła przed kilku laty Matka Darowska, przełożona 5-ciu założonych przez siebie klasztorów, których celem było wychowanie, i kształcenie dziewcząt (...)

Urodziła się i wyrosła na Ukrainie - dobrze więc znane jej były warunki tego kraju, coraz bardziej uniemożliwiającego życie normalne. Wiedziała, że kobieta stać się może wielkim dobrem w narodzie, jeśli serce jej odczuje konieczną pracę życia, że stanie się podstawową w rodzinach i społeczeństwach, aby ją urobić na taką pracownicę rozumną i dobrą.

Z Ukrainy, Wołynia i Podola dziewczynki cisnęły się gromadnie do cichego białego klasztoru, gdzie uczono je kochać kraj rozumieć ideę życiową, aby się stała potem szeregiem wypełnionych obowiązków (...) I szły przez Nią ubłogosławione, z Jej słowem w sercu w nową drogę życia - z tem przykazaniem wyrwtem w głębi duszy, że zasadom skłamać nie wolno uczucia chować w czystości i prawdzie i pełnić wciąż misję świętą (...)

Silny Twój duch Matko nasza staje dotąd przy nas i patrzy na pracę dzieci twoich, patrzy - czy wierne pozostają temu, co za życia im dała.

Teraz czas na wdzięczne, pełne miłości zadośćuczynienie. Należy się ono Tej, która tylu pokoleniom przewodniczką była, tyle pokoleń od upadku ducha strzegła.

Dzięki staraniom p. Syroczyńskiej ukończono budowę szpitala ś. p. Jej męża Stanisława Syroczyńskiego. Oto powstaje myśl uczczenia pamięci Matki Darowskiej przez wieczystą fundację w tym szpitalu łóżka Jej imienia. Chodzi jeszcze o zebranie na ten cel dziesięć tys. rubli. Biedna, chora, niedołączona zmęczona istota znajdzie odpoczynek, schronienie, opiekę lekarską, dzięki drogiemu imieniu niezapomnianej naszej "Mateczki"

Łączę mój głos z tej ziemi, które tę myśl rzuciły - a będąc także jedną z tych licznych wychowanek Matki Darowskiej zwracam się do was, koleżanek z Jazłowca, Jarosławia, Nizmowa, Sącza, Szymonowa, do znanych i nie znanych, blizkich i dalekich rozproszonych po całym kraju - chce przypomnieć drogą nam zawsze pamięć lat tam przebytych i tą ukochaną przez wszystkich postać pogodną, słodką, jasną.

Niechże się nam uwieczni tu, na Ukrainie przez dziekczynne słowa tych biedaków (...) Jest to dług wdzięczności powszechny - niesplacony dotąd - uznanie szlachetnego życia kobiety, której czyn zaważył.

Janina Przeclewska

Przygotowała

Czesława Raubiszko

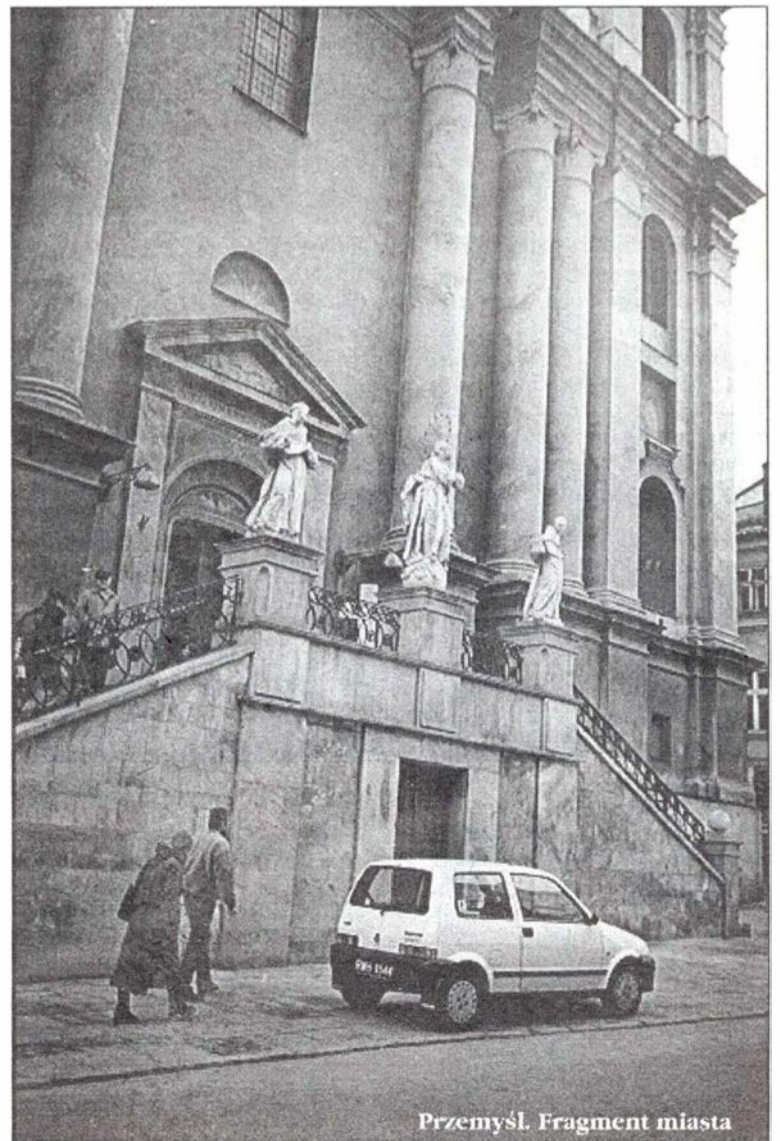
Okienko astrologiczne

WODNIK

(21 styczeń -
19 luty)

Panującą planetą jest Uran, pod którego wpływem znajdują się zazwyczaj niezwykle, ekscentryczne sprawy i ludzie. Szczęśliwym dniem jest sobota, kolorem - zielony, klejnotem - ametyst. Wodnik ma miłe usposobienie, jest pełen czaru i cieszy się sympatią otoczenia. Typ ten ma wielką zdolność do wyrażania uczuć w każdej postaci, posiada wielki pociąg do życia towarzyskiego i społecznego, zapala się do rzeczy nowych i niezwykłych.

Ma badawczy umysł. Jest bardzo "liberalny" - pcha się między ludzi towarzystwa i związki. Przeważnie ma w życiu szczęście i potrafi sprzedać co chce i komu chce. Nie znosi konwencjonalów i taniach uczuć. Raczej nie lubi domowego życia, lecz ucieka w szeroki świat, gdzie jest ruch i coś się



Przemysł. Fragment miasta



KALENDARIUM

1.04.1809 - We wsi W. Soroczyńcy (Połtawszczyzna) urodził się Mikołaj Gogol pisarz i dramaturg, wybitny satyryk, autor m.in. komedii "Rewizor" i powieści "Martwe Dusze".

3.04.1849 - W Paryżu zmarł Juliusz Słowacki, poeta i dramaturg romantyczny autor m.in. dramatów "Balladyna", "Lilia Weneda", "Kordian", "Fantazy" oraz poematu "Beniowski".

4.04.966 - Mieszko I, książę Polan z dynastii Piastów i jego dwór przyjęli chrzest.

8.04.1858 - We Lwowie urodził się Jan Styka, malarz współtwórca panoram: "Bitwa pod Raclawicami", "Golgota". Malował w Paryżu, Rzymie i USA.

6.04.1901 - We Lwowie urodził się Marian Hemar - poeta, satyryk, komediopisarz, kierownik artystyczny kabaretów m.in. "Qui pro Quo".

8.04.1909 - W Kaliforni zmarła Helena Modrzejewska (właśc. Jadwiga Helena Misel) największa aktorka w dziejach polskiego teatru, zaliczana do najpiękniejszych kobiet epoki.

13.04.1898 - urodziła się Maja (Marta) Berezowska, wybitna malarka, ilustratorka dział literatury światowej i polskiej.

Śniadanie

✓ Jest najważniejszym posiłkiem w ciągu dnia. Ale najczęściej bywa w ogóle nie jedzone. Rankiem żołądek jest wypoczęty i gotowy na przyjęcie koniecznej porcji energii. Rezygnując ze śniadania, narażamy się na odpływ energii jeszcze przed południem.

Optymalnie pierwszy posiłek w ciągu dnia powinien dostarczać człowiekowi przynajmniej 1/3 jego dziennego zapotrzebowania na kalorie.

Najlepsze do rozbudzenia zaspanego jeszcze organizmu są cukry proste zawarte w mleku, owocach i miodzie. Aby przedłużyć stan energetycznego pobudzenia, powinniśmy dodać do nich cukry złożone. Znajdują się one przede wszystkim w zbożach. Idealne jest więc śniadanie złożone z płatków zbożowych zalanych mlekiem, dowolnego owocu oraz kawy lub herbaty.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнах:
р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

KOTY

Należą do rodziny ssaków drapieżnych występujących na wszystkich kontynentach oprócz Australii. Do rodziny kotowatych należy około 40 gatunków. Kot domowy pochodzi od eurazjatyckich i afrykańskich odmian żbika. Dorosły kot waży od 3 do 5 kilogramów. Dojrzałość płciową osiąga około 6 miesiąca życia. Ciąża kotki trwa 60 dni.

Koty zostały udomowione około 4 tysięcy lat temu w Nubii. Już od czasów starożytnych były otoczone atmosferą tajemnicy. W dawnym Egipcie uznawano je za ulubione zwierzę domowe, które po śmierci starannie mumifikowano. Ale w średniowieczu zrodziły się przesady krzywdzące dla kota, między innymi o tym, że przynosi nieszczęście człowiekowi, jeżeli przebiegnie mu drogę, a jest na dodatek czarnym przedstawicielem swojego gatunku.



Wynikało to z faktu, że w średniowiecznej Europie kot był rzadkością i kojarzył się z diabłem, który miał właśnie przybierać postać tego zwierzęcia. W dawnej Polsce kot zajął miejsce udomowionej łasiczki. Świadome zabicie kota uważano wtedy za zbrodnię.

WIOSENNY TWAROŻEK

Składniki: 25 dag sera twarogowego, 1/2 szklanki jogurtu lub kefiru (śmietany); pęczek rzodkiewek i szczypiorku, sól, biały pieprz mielony lub ziółowy.

Przygotowanie: ser twarogowy rozetrzeć widelcem, dodać poi szklanki jogurtu, kefiru czy śmietany. Lekko posolić, dodać odrobine pieprzu, wymieszać dobrze. Rzdokiewki umyć, pokrajac w plasterki, pozostawione środkowe listki posiekać, dodać do twarogu. Duży pęczek szczypiorku posiekać, wymieszać z twarogiem: Jeśli trzeba - dodać śmietany. Najlepiej podawać z ciemnym pieczywem.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największy blok w Polsce

W latach 1960 w kilku miastach Polski (Warszawa, Katowice, Gdańsk, Wrocław) wybudowano tzw. superjednostki mieszkaniowe na ok. tysiąc mieszkań każda.

Największa drewniana budowla

Kościół Pokoju w Świdnicy wybudowany w latach 1656-57 jest największą drewnianą budowlą w Europie.

Przez 27 drzwi prowadzących do wnętrza świątyni może do niej wejść 7500 osób.

SPOD PIÓRA MILUSIŃSKICH

❖ Moja babcia mówi starą polszczyzną, bo nie ma wszystkich zębów.

❖ W jej stroju pełno było dziur przez które było widać sytuację społeczną.

❖ Uczona była bardzo pracowita i nawet w nocy budziła męża Piotra, by robić z nim eksperymenty.

Tajemnice imion

Czesław - cechuje go właściwy sąd o ludziach, szybka decyzja. Czasem mało tolerancyjny. Uparty. Żąda wolności działania i wolności postępowania. Nie lubi jednak tych cech u innych ludzi.

Dariusz - sprawiedliwy, dobry, rozumiejący innych - ich potrzeby, wloty i upadki. Opiekuńczy. Miły i niosący pomoc zarówno fizyczną jak i psychiczną.

Edward - nieprzeciętna indywidualność, która lubi chodzić własnymi drogami. Dobry rozjemca w trudnych sprawach. Sportrzegawczy. Oddany rodzinie i domowi.



- Wczoraj taką dziewczynę położyłem do łóżka!
- A mnie same staruszki się trafiają. I dwa wirusy grypy poleciały dalej.

- Nie masz pojęcia, jak ja lubię Berdyczów, najmilsze wspomnienia mam z nim związane i najlepsze minuty życia!
- Dawno tam byłeś ostatnio?
- Nigdy tam nie byłem, ale żona tam często jeździ.

Co warto wiedzieć o zażywaniu antybiotyków

Nie powinno się popijać ich zsiadłym mlekiem ani kefirem. Taką kurację najlepiej przeprowadzić po skończeniu przyjmowania antybiotyków. Nie należy pić w czasie przyjmowania antybiotyków kawy, herbaty i coca-coli. Witaminy trzeba przyjmować po skończeniu kuracji antybiotykowej.

Alkohol nie wpływa na obniżenie skuteczności działania antybiotyków, ale nie sprzyja powrotowi do zdrowia.

Zmniejszają skuteczność pigułki antykoncepcyjnej.

Po antybiotykach z grupy tetracyklin pozostają białe cętki na zębach.

UWAGA na sól

Zbyt duża ilość soli w organizmie powoduje wzrost ciśnienia krwi, obrzęki. Sól jest szczególnie szkodliwa dla dzieci, gdyż sód jest przez młody organizm wydalany wolniej, a związanej z nim wody jest zbyt mało, co powoduje odwodnienie. Sól powoduje wypłukiwanie wapnia z kości, co przyczynia się do zachorowania na osteoporozę.

Mimo swoich złych stron sól potrzebna jest w organizmie. Jest ona jedynym źródłem sodu, pierwiastka odpowiedzialnego za równowagę kwasowo-zasadową. Z soli należy zrezygnować:

- przy chorobach nerek,
- w przypadku nadciśnienia,
- przy uporczywej bieguncie.

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскокомуністичний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реєстр.свід. КВ 818свд 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Надруковано у ВАТ „Видавництво „Київська правда”, вул. М. Гречка, 13.
Зам. 1605 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16